

### BIULETYN

O roku ów! – chciałoby się zawołać za poetą. Bo też był to rok niezwykle w dziejach teatru, w dziejach teatru ochotniczego w szczególności: poczucie wspólnoty idei i celów pracy amatorskich zespołów stało się tak silne, że doprowadziło do utworzenia ram organizacyjnych. W taki sposób powstało stowarzyszenie – pierwsze w Polsce i jedno z pierwszych w Europie – skupiające ochotnicze teatry. Dokonał się ten fakt we Lwowie 9 kwietnia 1907 roku. Grono mądrych ludzi – pamiętających o wadze tradycji i myślących o przyszłości – doprowadziło do powołania Związku Teatrów i Chórów Włościańskich.

To był początek. Potem nastąpiły dobre i gorsze lata, zmieniła się nazwa (obecną przyjął zjazd w 1971 roku), ale było coś niezmiennego: istota działania – społeczny charakter, bezinteresowność oraz cel działania – poprzez teatr wzbogacać życie duchowe, uczyć i wychowywać, utrwałać i rozwijać rdzenną kulturę, wspierać nowe inicjatywy i poszukiwania. W ostatnim ćwierćwieczu jednym z najważniejszych pól aktywności TKT są Sejmiki. One najsilniej wiążą nas z przeszłością – bo są jakby kontynuacją idei „teatrów włościańskich” – i z dzisiejszym życiem teatralnym – bo tu manifestuje się najbardziej autentyczny fragment ruchu ochotniczego.

O pamięć o dorobku całych pokoleń zwróciliśmy się do zespołów wiejskich i znaleźliśmy odzew: w trakcie sejmików wspominało przeszłość dawną i nową, przypominano zasłużonych działaczy. I za to dziękujemy. Wrócimy do tych spraw i tych wspomnień w trakcie kończącego roku XXIV Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie. Gdzież bowiem mamy świętować swój jubileusz, jeśli nie w stolicy dzisiejszego teatru ludowego?

\*

A jakie były sejmiki w tym niezwykłym, odświętnym roku? Gdyby spojrzeć od strony artystycznej jakości – były pięknym rocznicowym podarkiem. Komunikaty ze wszystkich przeglądów, indywidualne opinie obserwatorów, mówią o wysokim poziomie widowisk, o poszukiwaniach tematycznych. W zakresie form teatralnych mamy dalszy ciąg panowania teatru obrzędowego (blisko 45% wszystkich prezentacji), ale jego przewaga nie jest już tak ogromna jak jeszcze kilka lat temu. Warto też zauważyć, że zdarzają się przedstawienia, których formę gatunkową trudno określić, jeszcze częściej ogromnym problemem staje się rozróżnienie między obrzędem a obrazkiem dramatycznym.

Ten drugi fakt obserwujemy od dość dawna, można zatem mówić o stabilnej tendencji nadawania wyraźnej dramaturgii zwyczajom, obrzędom, pracom domowym i polnym.

Wnikliwy czytelnik zamieszczonych zestawień tabelarycznych zauważy, że liczba występujących zespołów osiągnęła poziom najniższy od 5 lat. Zatem – regres zainteresowań? Nie – to wpływ tzw. rzeczywistości. Dokładniejsze wyjaśnienie zawiera kończący biuletyn komunikat, ale sprawa jest na tyle ogólna, że dotknąć jej trzeba również w tym miejscu. Otóż straciliśmy – obawiam się, że bezpowrotnie – jedno sejmikowe miejsce. Historia sejmików odnotowała już taki przypadek: w 1993 roku, po zorganizowaniu wcześniej ośmiu kolejnych sejmików, wycofał się z naszej wspólnoty Świdwiński Ośrodek Kultury. Powodem były pieniądze. I to był powód oczywisty, bo czas dla kultury był okropny: brak środków, zmiany przepisów, pozostawienie placówek na łasce losu. Dzisiaj niby powód jest taki sam. Piszę „niby”, bo jednak chodzi głównie o coś innego. Przyznajemy – niekiedy TKT ma kłopoty z terminowym przekazaniem deklarowanych pieniędzy, ale przecież i ono żyje z budżetowego mieszka, a ten bywa czasami pusty. Istota sprawy tkwi w przemianach w życiu kulturalnym – coraz częściej szefami domów i ośrodków zostają ludzie bez korzeni, bez świadomości tradycji i jej znaczenia. Zachłyśnięci komputerami, internetami, przestrzeniami wirtualnymi – nie są w stanie pojąć, że kultura jest ciągłością, trwaniem. Nie umieją wyważyć między tym co dawne i tym co dzisiejsze – są „nowocześni” i to napawa ich dumą. Taki proces wymiany kadry nastąpił w dawnym województwie leszczyńskim, a za widomy znak tego procesu uznać można zrezygnowanie ze współpracy Jana Głowinkowskiego – dobrego ducha ruchu recytatorskiego, teatru ochotniczego, sejmików.

Głowinkowski był gospodarzem sejmików południowozachodniej części Polski – podtrzymywał kontakty, przypominał o terminach, załatwiał kwestie organizacyjne, znał się na teatrze. Dlatego nawet zmiany miejsc sejmikowania (były Włoszakowice, Grotniki, był Bukowiec) nie wpływały na kształt: zawsze był poziom i były teatry. Dość powiedzieć, że ostatnie 3 lata (wcale nie najbogatsze) to kolejno 15, 13, 10 zespołów. Gdyby tylko utrzymać stan minimum, tegoroczny wynik należałby do najlepszych. A tak – mamy to co mamy. W liczbach – za mało. W emocjach, poczuciu wzajemnej potrzeby i przyjaźni – bardzo dużo. Bo przecież czyn Zespołu Śpiewaczo-Obrzędowego z Ożarowa, przyjmującego z taką gościnnością zespoły, zasługuje na słowa wielkiego uznania. Chroni wiarę w sens naszego działania, jest pięknym kwiatem w bukietcie stulecia Towarzystwa Kultury Teatralnej.

## TABELE

Tab. 1. Sejmiki 2007 – udział zespołów i województw

Sejmik	Liczba zespołów	Liczba województw
Tarnogród	20	4
Kaczory	8	3
Stoczek Łukowski	10	4
Bukowina Tatrzańska	9	4
Żarów /Ożarów	5	3
Razem	52	12*

\*Regulamin pozwala zespołom na wybór sejmiku (zwłaszcza ze względu na koszty dojazdów), więc teatry z kilku województw wystąpiły w dwóch sejmikach.

Tab. 2. Udział zespołów i województw w latach 2000 – 2007

	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007
Zespoły	61	50	59	62	53	61	54	52
Województwa	15	13	15	13	13	13	12	12

Tab. 3. Sejmiki 2007 – formy teatralne

	Tarnogród	Kaczory	Stoczek Łukowski	Bukowina Tatrzańska	Żarów/Ożarów	Razem
Obrzędowe	8	3	5	5	2	23
Dramatyczne	8	2	3	2	1	16
Teatr małych form	2	1	1	-	1	5
Kabaret	2	-	1	-	-	3
Inne	-	2	-	2	1	5

Komunikat  
Komisji Artystycznej  
XXXII Międzywojewódzkiego Sejmiku  
Wiejskich Zespołów Teatralnych  
w Tarnogrodzie

W dniach 2 – 4 lutego 2007 roku Komisja Artystyczna w składzie:

- Marian Glinkowski
- Antoni Śledziwski
- Lech Śliwonik – przewodniczący
- Edward Wojtaszek

obejrzała 20 przedstawień wykonanych przez teatry z czterech województw: lubelskiego, małopolskiego, mazowieckiego i podkarpackiego. Tegoroczne prezentacje wyróżniają się różnorodnością form i gatunków – można było zobaczyć widowiska obrzędowe i dramatyczne, teatry poezji, adaptacje prozy, kabaret, obrazek sceniczny. Przeważnie zupełnie dobrze wygląda świadomość stosowanej formy.

Szczególnie miłym akcentem Sejmiku były małe jubileusze zespołów najczęściej pokazujących się w Tarnogrodzie – po raz **d z i e s i ą t y** wystąpił Zespół Teatralno-Obrzędowy z Bukowej oraz Nadbużański Klon Zielony z Zanowinia (oba woj. lubelskie).

Utartym zwyczajem Komisja odnotowuje swoje opinie i uwagi o obejrzanych spektaklach.

**Zespół Obrzędowy z Hańska** (pow. włodawski, woj. lubelskie) odtworzył w formie scenicznej tradycyjny zwyczaj godzenia służby w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, czyli w Szczepana. Przedstawienie (noszące tytuł **Godzenie służby**) zlokalizował w karczmie, co w rzeczywistości miało miejsce, choć częściej wstępne rozmowy rozpoczynały się po wyjściu gospodarzy z kościoła, a po ustaleniu warunków służby umowę kończono zabawą w karczmie. W widowisku tym prawidłowo i wiernie odtworzono przebieg godzenia służby i na służbę, w czym aktywną rolę odgrywał również karczmarz. Na uwagę zasługuje dobra gra gospodarza i jego żony a potem wspólna zabawa młodzieży i dorosłych po dokonaniu zadowalającej obie strony umowy. Dobrze było również prowadzenie dialogów zwłaszcza gdy w akcji uczestniczyli gospodarz i zadziorna, lubiąca mieć rację Pituchowa. Dobrze pomyślane zostało wprowadzenie postaci żebraczki. Na szczególne uznanie zasługuje śpiew i taniec całego zespołu. W sumie – wspomniany już zwyczaj został odtworzony w sposób atrakcyjny i przekonujący dla widza.

Wiejska izba z kuchnią, ławy, wielki kufer. W izbie cała rodzina: matka i córki, ojciec, dwóch chłopaków, dziadek. Wspólnie śpiewana pieśń zaczyna przedstawienie. Dziadek zabiera się do pracy – szykuje łuby do sitka. Obok niego ojciec układa i wiąże miotłę. Matka wysyła chłopaków po coś zielonego na palmy, i ten właśnie moment jest prawdziwym początkiem scenicznego obrazka ***Przed palmową niedzielą*** w wykonaniu **Zespołu Teatralno-Obrzędowego z Bukowej** (pow. biłgorajski, woj. lubelskie). Wszystko bowiem, co nastąpi będzie podporządkowane przygotowaniu świątecznych palm. Przychodzą sąsiadki, zabierają się do roboty. Widać, że są w tym mistrzyniami. Wiadomo jednak, iż nie jest to zajęcie efektowne teatralnie. Zaczynają się więc rozmowy, komentarze, docinki. W tych ostatnich celuje dziadek. Rozmowy tyczą spraw domowych, gospodarskich. Od czasu do czasu intonowana pieśń przypomina w jakim czasie wszystko się odbywa: śpiewają „Klęcząc w Ogrójcu...”, „Zastanów się, ach człeczko”. Chłopcy bardziej skłonni do psot – są w swoich zachowaniach naturalni, dobrze czują się na scenie. W końcu jednak nastrój refleksji zaczyna przeważać, bo palmy już zrobione. Pada wezwanie do wspólnej modlitwy, centralne miejsce zajmuje krzyż, pojawiają się świece. „W imię ojca...” rozlegają się słowa pacierza, potem pieśń „O dobry Jezu” wycisza zasłaniająca scenę kurtyna. Mądrze pomyślany scenariusz, dobrzy wykonawcy, umiejętność tworzenia różnych klimatów – oto główne walory bardzo udanego spektaklu.

**Teatr Przedmieście przy MOK w Łańcucie** (pow. łańcucki, woj. podkarpackie) pokazał ***Trzy historie o Ewie***. Jest to próba usceniczenia refleksji na temat kondycji kobiety w różnych fazach i rodzajach miłości: pierwszej fascynacji, dojrzałości, macierzyństwa. Język spektaklu jest językiem poezji – zarówno tej artykułowanej słowami, jak i poetyckiego obrazu budowanego prostymi środkami na zasadzie skojarzeń i metafory. Towarzyszy temu muzyka wykonywana na żywo, często jej wykonawca bierze udział w akcji. Powstało ciekawe i subtelne przedstawienie zagrane przez trzy pary, na tle w różny sposób wykorzystywanych białych płócien. Zaletą była autonomia obrazów scenicznych i padających słów. Uniknięto w ten sposób ilustracji. Trudno natomiast oprzeć się wrażeniu, że zabrakło temu spektaklowi siły. Może warto zastanowić się nad zmniejszeniem ilości tekstu na rzecz intensywniejszej pracy nad ciałem, obrazem i dźwiękiem. Waga małej liczby słów jest czasem większa, niż wtedy gdy mamy do czynienia z ich nadmiarem. Zabrakło też chyba jasnego kierunku, w którym spektakl zmierza – pointy, kropki, finału.

Grupa młodsza **Teatru Dramatycznego z Kuryłówki** (pow. leżajski, woj. podkarpackie) przedstawiła ***Królową śniegu*** w reżyserii kierownika zespołu. Zobaczyliśmy barwne, rozbuchane widowisko, w którym wystąpiło około 20 osób. Publiczność, i starsza, i młodsza, lubi oglądać w jednym przedstawieniu bohaterów wielu bajek. Wiedzą o tym artyści z Kuryłówki. Obok głównych

postaci Jessiki i Mateusza zobaczyliśmy i zespół krasnoludków, i Czerwonego Kapturka, popisywał się Kot w Butach, piraci i inni. Jednak mimo wielkiego nakładu pracy spektakl był nie w pełni udany. Co chwila rwał się główny wątek, scalający poszczególne sceny, a i muzyka traktowana była dość nonszalancko. Pojawiała się nagle i głośno, by równie nagle i nielogicznie zniknąć (natomiast rapowanie okazało się sympatyczne i dowcipne). Pamiętać też trzeba, że mówić ze sceny należy na tyle głośno i wyraźnie, żeby każde słowo docierało na widownię. Chwaląc zespół za rozmach i wyobraźnię, różnorodność i staranność kostiumów, zachęcamy do pracy nad tymi elementami przedstawienia, które jeszcze nie budzą entuzjazmu. A instruktora do większej troski o konstrukcję scenariusza.

Scena podzielona na dwie równe części – prawa strona to izba, lewa – kartoflisko. Akcja ***Kopania ziemniaków Zespołu „Zaborowianki” z Zaborowa*** (pow. szydłowiecki woj. mazowieckie) zaczyna się w izbie. Zmieszczono w niej kuchnię, dwie ławy, stół ze stojącym kwiatem. Są także mieszkańcy: matka, dwie córki, babcia. Po pierwszych rozmowach przychodzi sąsiadka, potem jeszcze dwie. I właśnie w tym opisie, a ściśle mówiąc – w tym zagęszczeniu, natłoku sprzętów i ludzi, zawiera się niepowodzenie widowiska. Stół stoi z przodu sceny, więc zasłania widzom połowę izby. Krzątania odbywa się na kilku metrach. Kobiety są stłoczone, więc mówią do siebie jak w mieszkanku – to znaczy cicho, prawie prywatnie. Publiczność połowy działań nie widzi, połowy rozmów nie słyszy. Dopiero gdy kobiety „wychodzą w pole”, zaczyna się dziać lepiej – wreszcie wiadomo, co robią aktorki, dialogi i pieśni docierają do widowni. Gdyby jeszcze lepiej wyważyć proporcje, druga część byłaby całkiem udana. Ale spektakl to całość, przeto wrażenie z części pierwszej pozostaje i ciąży nad widowiskiem. Jeżeli „Zaborowianki” mają je nadal grać – powinny raz jeszcze przemyśleć konstrukcję i mocno ją zmodyfikować.

**Zespół Obrzędowy „Blinowianki” z Blinowa** (pow. janowski, woj. lubelskie) przedstawił ***Gusta i zabobony związane z chorobą i chrztem dziecka***. Zdziwienie budzi wielość zebranych przez zespół zaklęć, gestów, okadzeń, wypowiedzianych formuł, którymi dorośli próbowali ochronić przed chorobą bądź wyciągnąć z niej małe dziecko. W dawnych czasach lekarz był daleko, lekarstwa nie zawsze osiągalne, zatem trzeba było szukać innych sposobów bronięcia się przed nieszczęściem. Dopiero chrzest – który według wierzeń ludowych jest formą przyjęcia do wspólnoty – tworzy przestrzeń ochronną przed złem tego świata. Zapamiętaliśmy gorliwie wygłaszane przekonanie, że „pieluch nie należy strząsać, bo dziecko będzie roztrzęsione” ani „nie należy ich wykręcać, bo dziecko będzie powykręcane”. W wielu przedstawieniach przeglądu mężczyźni występujący na scenie byli gniewni i swarliwi – trudno się jednak zgodzić z poglądami głoszonymi przez Blinowianki, że „chłop jest dobry, kiedy mu się chce”. Widzieliśmy ładne widowisko, w którym jednak nie wszystkie

słowa docierały na widownię. Chciałoby się zapamiętać parę zaklęć, może przydałyby się... poza tym aktorzy używają barwnego języka – dobrze by było wsłuchać się w piękne, wyraziste zdania.

**Herody** w wykonaniu **Zespołu „Kalina” z Puszna Godowskiego** (pow. opolski, woj. lubelskie) są skróconą wersją widowiska herodowego. Przedstawienie kompozycyjnie jest poprawne, bowiem nie zawiera elementów obcych. Zakomponowano je w konwencji teatru w teatrze, tj. występu zespołu herodowego przed rodziną, do której kolędnicy przyszli. Szkoda, że w kilku momentach wykonawcy grali bardziej do widowni niż do gospodarzy – na ten pozornie mało istotny element warto zwrócić uwagę. Grupa domowników mogła być lepiej usytuowana na scenie, a przede wszystkim zachowywać się bardziej swobodnie, bo są przecież we własnym mieszkaniu. Dostyć dziwnie zachowywał się gospodarz – gdy zwracał się do pozostałych członków rodziny za każdym razem wstawał i „przemawiał” zamiast po prostu rozmawiać jak przy stole. W grupie kolędników zwracał uwagę wykonawca roli Heroda – nadmiernie eksponował postać gwałtownymi ruchami i pewną egzaltacją w głosie. W widowisku tego typu król Herod jest raczej surowy, opanowany i groźny, więc spokojnie wydaje rozkazy – do chwili zrozumienia, że poniósł klęskę. Udana są inne postacie: Diabeł, Śmierć, Rabin oraz Trzej Królowie. Dobrze wypada zbiorowy śpiew, więc końcowy poczęstunek dla kolędniczej grupy jest całkiem zasłużony.

Nieco inaczej zostało poprowadzone widowisko herodowe w wykonaniu **Zespołu Obrzędowego GOK w Polichnie** (pow. kraśnicki, woj. lubelskie) przygotowane jako spektakl teatralny realizowany na scenie, wobec widowni. Można tu mówić o nieco dalej posuniętym „przekładzie” Herodów tradycyjnych na scenę. Od razu na początku trafnie zasygnalizowano główny punkt dramaturgii tego widowiska – zagrożenie tronu Heroda. Ten poleca wymordować wszystkich swoich ewentualnych konkurentów, czyli wszystkich chłopców do lat trzech, w tym swojego syna. Niestety, w tym miejscu za błąd trzeba uznać wprowadzenie na scenę dorosłego młodzieńca jako królewskiego syna; traci sens zapowiedź komu będą ścinane głowy. Poza tym błędem, **Herody** w wykonaniu zespołu GOK w Polichnie odznaczały się wyróżniającą jakością słowa – zarówno mówionego jak śpiewanego oraz interesującymi, bogatymi kostiumami (jedyna uwaga – maska Śmierci utrudnia mówienie). Warto też troszkę zwolnić zakończenie – zrobić je bardziej teatralnym, co podniesie poziom tego bardzo dobrego przedstawienia.

Widowisko obrzędowe **Kolęda na Trzech Króli** zaprezentował **Zespół Obrzędowo-Śpiewaczy „Brzozowi” z Brzózy Królewskiej** (pow. leżajski, woj. podkarpackie). Wprowadzenie widowni w istotę obrzędów kolędniczych i tym samym w treść przedstawienia nastąpiło przed właściwym rozpoczęciem – na

proscenium: jedna z wykonawczyń odczytała informację o wydobywym z zapomnienia kolędowaniu. Potem zdarzenia toczą się w izbie wiejskiej. Poranne porządki: zamiatanie, sprzątanie; ojciec goli się przy kuchni, matka popędza wszystkich, bo przecież przyjdą kolednicy. Istotnie, po niedługim czasie słychać śpiew. To grupa kolednicza zapowiada swoje nadejście. Trzeba podkreślić, że jest to śpiew świetny, odpowiadający w pełni nazwie zespołu. Kolednicy z szopką zatrzymują się za oknem (to jedyny element scenografii nierealistyczny – mamy w zasadzie tylko framugę okna w środku izby); córki wyglądają, śmieją się. Po wykonaniu pieśni, kolednicy wchodzą do chałupy po zapłatę. Wszyscy przepijają, potem krótki taniec i ze śpiewem „Szczęścia, zdrowia” następuje pożegnanie. Dobrze to – zwłaszcza w warstwie wokalne – przedstawienie, choć zdecydowanie za bardzo statyczne.

**Zespół Obrzędowy z Godziszowa** (pow. janowski, woj. lubelskie) wystąpił z przedstawieniem *W Szczepana*. Rzecz jest u dramatyżowaną opowieścią o drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia. To właśnie w dniu św. Szczepana odwiedzają się krewni i przyjaciele, od tego dnia do Trzech Króli chodzą od domu do domu kolednicy. W izbie leniwie toczy się „święteczne” życie rodzinne. Dziadek śpi, babcia siedzi przy piecu, dzieci przekomarzają się przy choince, przychodzi w odwiedziny kum z rodziną, odbywa się przy wódce i kiełbasie rozmowa o podziale majątku starych rodziców, ale i o opiece nad nimi. Następnie zjawiają się kolednicy i do końca przedstawienia ich obecność będzie głównym tematem spektaklu. Zaletą tego widowiska jest udział licznego zespołu aktorów, w tym pokaźnej grupy młodych. Ale ma ono – niestety – i parę istotnych wad. Już na poziomie scenariusza pojawiają się pierwsze problemy: spektakl dzieli się wyraźnie na dwie bardzo sztucznie sklejone ze sobą części (do i od przybycia koledników). Pierwsza część jakoś nie może się rozwinąć, zupełnie znienacka i bez uzasadnienia wybucha piosenka, nie udaje się zlepić poszczególnych wątków. Od momentu zaś przyjscia koledników, dotychczasowe wątki zanikają całkowicie. Realizacja spektaklu pozostawia też wiele do życzenia. Cieszy fakt wciągnięcia do pracy młodych aktorów, ale powierzenie im ról starszych osób nie podniosło wiarygodności efektu i okazało się ponad miarę ich aktorskich możliwości. Ustawienie sytuacji w pierwszej części nie należało do najszcześniejszych: np. ogólny szum na wielu planach uniemożliwiał śledzenie dialogu przy stole, umieszczonym na samym przedzie sceny. W drugiej, ambicja przerosła możliwości zespołu: wprowadzenie dodatkowych dziesięciu osób na scenę wymaga od reżysera nie lada kunsztu w koordynacji zadań aktorskich, a od aktorów umiejętności wspólnego działania. Tych wyraźnie zabrakło, także jeśli chodzi o śpiew i taniec.

**Zespół Sieniawczanie z Sieniawy** (pow. krośnieński, woj. podkarpackie) przygotował obrazek obyczajowy *Jak to z Jagusią było*. Na scenie stół i ława. Małe dziecko uporczywie płacze, nie można go utulić. Wezwana wiejska

akuszerka radzi, żeby dziecko ochrzcić. Dziecko jest kapane, potem zawijane w poduszkę. Chrzestni i rodzice niosą je do kościoła. Potem wracają, ale nie wszyscy. Gospodarz, któremu podoba się chrzestna – młoda, wyemancypowana pisarzowa, idzie z nią do karczmy. Ale po chwili i oni wracają. Patrzymy, jak gderliwa gospodyni pogania męża. Akcja toczy się równo i spokojnie. Za równo i za spokojnie. Mogłoby zdarzyć się coś więcej niż oglądamy. Przedstawienie choć podoba się, to jest jednak mało dramatyczne. Sympatię budzi gra aktorów i staranność kostiumów. Całość ma coś z dokumentu pokazującego świat, którego już nie ma.

Pusta scena – żadnego sprzętu, rekwizytu, dekoracji. W głębi duża grupa kobiet i dziewcząt, uformowana w kilka rzędów; wszyscy w regionalnych kostiumach. Po prawej stronie dwóch muzykantów – z akordeonem i bębniem. Taki obraz ukazuje się, po rozsunięciu kurtyny, widzom przedstawienia **Oczepiny Zespołu „Zakukała Kukuleczka” z Gałek Rusinowskich** (pow. przysuski, woj. mazowieckie). Kiedy muzycy podają melodię – grupa rusza tanecznym krokiem. Wykonuje ruch po kole, wraca do punktu wyjściowego. Tak powtórzy się kilka razy, zawsze ze śpiewem – „Przepraszamy wszystkich gości”, „Niechaj będzie pochwalony”, „Przeleciał ptaszek”. Stopniowo wyodrębniają się postaci: panna młoda, družba i druhny, rodzice. Potem wstęp do oczepinowego ceremoniału. Pojawia się krzesło i na nim sadzają pannę młodą, która daremnie próbuje uciec, a potem żegna się z rodzicami. Družba wyciąga gorzałeczkę by poczęstować gości. Wreszcie kulminacja: trzy kobiety zdejmują wianek z głowy panny młodej i nakładają czepek. Do tańca ruszają wszystkie pary. Ładnie skomponowane, dobrze tańczone, wdzięczne muzycznie widowisko ma dwie tylko drobne usterki. Pierwsza – młode dziewczyny w tanecznej grupie mają zdecydowanie mniejszy udział od starszych koleżanek i kobiet. Drugie – dynamika działań słabnie z minuty na minutę. Można sądzić, że obie sprawy łączy ścisły związek, zatem wniosek jest prosty : trzeba dać więcej zadań młodzieży.

**Naturalny Teatr Wiejski z Lubeni** (pow. rzeszowski, woj. podkarpackie) pokazał inny spektakl, niż ten który chciał zagrać. Awaria techniczna uniemożliwiła wyświetlanie przeźroczy, które miały stanowić materiał komentowany działaniami scenicznymi. Opiekun zespołu i reżyser podjął decyzję o szybkim „przereżyserowaniu” przedstawienia. Sam zaimprovizował rolę nauczyciela (wcześniej nieprzewidzianą). Zrobił to znakomicie. Świetnie znalazł się w sytuacji bardzo liczny (prawie 20 osób), młodzieżowy zespół aktorski! Dla niewtajemniczonych **Życie ludzi pierwotnych** zaprezentowane w tej formie, nie nosiło żadnych cech przedstawienia naprędce sztukowanego. Brawo za taką gotowość i umiejętność wspólnej reakcji. Jest to godne najwyższego szacunku – potężna grupa wykonawców potrafiła uczynić walor z technicznych zmian sytuacji, które w pierwotnym założeniu odbywały się po

ciemku. Zespół przedstawia serię zbiorowych działań dziejących się w szkolnej klasie: rozsypywanie krzeseł, zamykanie kogoś w klatce, „oddawanie pokłonów” lalce Barbie, zbiorowe ogrywanie telefonów komórkowych, słowem – zdarzeń i atrybutów dobrze znanych ze współczesnej codzienności. Okazuje się, że nasze zachowanie niewiele różni się od tytułowych bohaterów spektaklu. A tytuł był jednocześnie tematem lekcji, która dała pretekst do spojrzenia na to, jak niedaleko odeszliśmy od naszych praprzodków.

Na pytanie czy **Kabaret „Sami swoi” z Sawina** (pow. chełmski, woj. lubelskie) jest w stanie zrobić dobry program – odpowiedź należy: TAK. Wszyscy wykonawcy mają umiejętność swobodnego bycia na scenie, potrafią śpiewać, dobrze prowadzą dialog, wiedzą co to znaczy pointować wypowiedź. Ponieważ jest to kabaret autorski, zasadne jest stwierdzenie, że grupa jest także w stanie napisać dobry „numer” – skecz, piosenkę, dialog. W programie ***Mieszanka nienadzwyczajna, czyli włos na głowie się kręci*** jest kilka dobrych punktów. Przykładem – rozmowa pary, w której ona utrzymuje dom, a on jest dumny, że nic nie robi. Dobra jest piosenka o przejmowaniu przez kobiety męskich zachowań, w imię potwierdzenie równości płci. Do udanych można zaliczyć skecz o tym, że jest wielu bezrobotnych, ale żaden z nich nie chce wziąć pracy – chyba że „u Niemca”. Jednakże na pytanie czy *Mieszanka nienadzwyczajna*...jest dobrym programem, odpowiedź musi brzmieć: NIE. Przede wszystkim zespół nie potrafi wyznaczyć granic – między odwagą a prostactwem, między „świntuszeniem” a dowcipami poniżej pasa i poziomym (np. o fotografii, który „specjalizuje się w dzieciach”). Są też teksty „za łatwe” – o sprawach sto razy omówionych, opisanych, wyśmianych (Kabaret na Wiejskiej). Popelniono również błędy inscenizacyjne – duża grupa wykonawców siedzi przy stolikach i czeka (bez zadań) na skończenie występu przez koleżkę. Wiadomo: bardzo trudno dzisiaj napisać dobry tekst kabaretowy. A jednak nie wolno iść na „żarty – siekiery”. Zwłaszcza jeżeli duża część programu wskazuje na niemałe możliwości autorskie i uzdolnienia wykonawcze.

**Nadbużański Klon Zielony z Zanowinia** (pow. chełmski, woj. lubelskie) zaprezentował 45-minutowe widowisko ***Wielka Sobota***. Izba, a w niej pełno wszystkiego: sprzętów, mebli, ludzi. Jest piec, ława, kufer, krzesła, stoły. Jest babka, matka, ojciec i dziadek, córki i wnuczki. Na dodatek część (tylno-prawa) sceny to wydzielona płotkiem przestrzeń – jak gdyby przed izbą. Na samym przodzie sceny wielki stół, przy nim babcia i wnuczka szykują pisanki. Stół zasłania połowę tego, co się dzieje w izbie. Ludzie ściśnięci na małej przestrzeni, mówią do siebie całkiem prywatnie – połowy z tego nie słyhać. A szkoda! Bo dzieje się niemało: jest przygotowanie święconego, jest maglowanie, wyjście i powrót ze święconką. Są rozmowy o tradycji święcenia, są opowieści. W dużej części wysiłek zespołu idzie na marne – bo nie staje się udziałem widowni. Koniecznie trzeba inaczej zorganizować przestrzeń sceniczną.

**Zespół Teatralny z Dynowa** – (pow. rzeszowski, woj. podkarpackie) przedstawił spektakl *Jak Czecha w Dynowie swatali* według komedii Michała Bałuckiego. Jesteśmy w salonie. Toczą się gorączkowe zabiegi wokół osoby nowoprzybyłego pana inżyniera – Czecha. Ich celem jest ożenek z córką państwa Trombolinskih, która właśnie wróciła ze szkół. Pretekstem do ściągnięcia mężczyzny ma być praca nad spektaklem amatorskim. Akcja przebiega niemrawo. Słowa padające ze sceny nie zawsze wypowiedane są wyraźnie. Aktor grający gospodarza Trombolińskiego był wyraźnie niedysponowany. Nie pozwoliło to ani jemu, ani zespołowi zrealizować prawidłowo ustalonych zadań. Wyparowało coś z aktorów, niewiele w nich było dowcipu i lekkości. Ta nieśmieszna komedia przyniosła zespołowi i publiczności rozczarowanie. Ale i tak się w teatrze zdarza. Szkoda tylko, że tym razem w trakcie Sejmiku. Ważne jest, żeby nie tracić zapału. Wierzmy, że już nigdy zły palec losu nie dotknie aktorów z Dynowa. Pracy włożonej w realizację widowiska było przecież co niemiara.

**Zespół Teatralny Dorosłych z Iwierzyc** (pow. ropczycki woj. podkarpackie) pokazał *Gościa oczekiwanego* wg Zofii Kossak-Szczuckiej, spektakl z dużą obsadą, oparty na gotowym tekście dramatycznym. Przedstawienie przygotowane z godną podkreślenia dbałością: postaci są wyraziste, dobrze scharakteryzowane i zróżnicowane, gra aktorów – zwłaszcza odtwórców wszystkich głównych bohaterów – zasługuje na pochwałę: są skoncentrowani, wiarygodni i zdyscyplinowani w wykonywaniu zadań. Wątki poprowadzone są w sposób jasny i zrozumiały, a co najważniejsze przy tekstach tego rodzaju, udało się uniknąć łatwego patosu i spłaszczonej, czarno-białej skali wartości. Powstał spektakl wzruszający, mądry i ciekawy. Jedynym elementem nad którym można by jeszcze popracować, to scenografia: może dałoby się ją uprościć, co ułatwiłoby sytuację grania w nieswojej sali (w Tarnogrodzie poważnym problemem okazał się brak jednej ściany). Ponadto zmiany dekoracji trwają bardzo długo, co działa przeciwko temu dobremu przedstawieniu: w czasie tych minut, gdy widz pozostaje sam na sam z kurtyną – opada napięcie, a myśli kierują się ku innym rejonom.

**Zespół Folklorystyczny „Kowalanki”** z Kowalina (pow. kraśnicki, woj. lubelskie) pokazał obraz sceniczny *Wigilia*. Na środku sceny stoi stół, przy nim dwie babcie ucierają mak. Chłopiec przynosi drzewko. Z boku stoi piec, na nim naczynia z wigilijnymi potrawami. Gospodarz smakuje potrawy. Dzieci i babka zaczynają ubierać choinkę. Wieszane na niej jabłka oznaczają, że nie wolno być pazernym na jedzenie. Choinka to niebo – trzeba żyć z nadzieją na niebo. Do dzieci kierowane są też uwagi, że w Wigilię trzeba być grzecznym i nie dostać lania, bo cały rok będzie się bitym. Do izby wniesiony zostaje snopek słomy, oznaczający dostatek w gospodarstwie. Powoli schodzą się zaproszeni goście.

Odmawiają wspólnie modlitwę „Ojcze nasz”, potem dzielą się opłatkiem i składają sobie życzenia „Aby nam się darzyło w polu i zapolu”, „W każdym kątku po dziesiątku, a w oborze po cielątku”. Wszyscy siadają za stołem, każdy swoją łyżką sięga do postawionych mis. Potem wszyscy śpiewają kolędę.

Patrzemy na piękny, starannie skomponowany obraz, któremu nadal towarzyszą kolędy. Potem zaczynają się wróżby, np. trzeba wyjść z chałupy i huknąć – z której strony pojawi się echo, z tej przyjdzie narzeczony. Niedługo dzieci idą spać, a dorośli wybierają się na Pasterkę. Przy stole zostają dwie babcie, które odmawiają pacierz za gospodarzy, którzy poszli do kościoła. Aktorzy wykonywali swoje zadania z prostotą i wdziękiem. Przedstawienie to sprawiło wielką przyjemność widzowi. Byłaby ta przyjemność jeszcze większa, gdyby staranniej zaplanować przestrzeń (stół zasłania scenę) i zadbać o szczegóły (ubierana choinka nie może stać krzywo, dzieci nie powinny siedzieć gdy starsi stoją).

**Młodzieżowy Kabaret CHOCHMA ze Skierbieszowa** (pow. zamojski, woj. lubelskie) pokazał *Dobrze znaną baśń o Kopciuszku w trzech aktach*. Jest to żywiłowa zabawa w teatr: cała grupa młodych wykonawców wciąga nas w swoje pomysły sceniczne, do których dobrze znana baśń jest jedynie pretekstem. Dzięki tej wspólnej wiedzy, zabawa łatwo przekracza rampę i obejmuje publiczność. Żarty, bawienie się kostiumem, playbackiem, tekstami znanych piosenek, pomysłowa gra z rekwizytem, stereotypami kultury popularnej, żywiłowość i sprawność wykonawców – spowodowały, że widzowie chętnie podążają za gonitwą pomysłów prezentowaną przez zespół. Szkoda tylko, że dwukrotnie zamykano kurtynę, aby dokonać nieistotnych zmian scenograficznych albo się przebrać. Przy tej konwencji spektaklu należałoby raczej znaleźć sceniczny pomysł na zmianę dekoracji lub kostiumu „na oczach” publiczności niż narażać siebie i widza na ucieczkę energii i koncentracji.

Od kilku lat na tarnogrodzkiej scenie stawia się z nową pozycją repertuarową **Zespół Teatralny „Niecieczanie” z Niecieczy** (pow. tarnowski, woj. podkarpackie), specjalizujący się w gatunku wodewilowym. Tym razem wystawił *Białe fartuszki* Konstantego Kremłowskiego – sztukę sprzed blisko stu lat. Zauważyć trzeba wielu nowych wykonawców w zespole i podkreślić, że większość z nich dobrze radzi sobie ze śpiewaniem, tańcem, swobodą bycia. Sztuka opowiada o miłości służącej (jeden z tytułowych „białych fartuszków”) i młodego panicza – najpierw zakochanego, potem coraz chłodniejszego w uczuciach. Bronia musi odejść ze służby, ale trafia do prostych, dobrych ludzi. Wśród nich postacią szczególnie pozytywną jest Feliks – posługacz publiczny nr 31. Nic dziwnego, że Bronia i Feliks coraz bardziej „mają się ku sobie”. Zespół dobrze czuje się w wodewilowej konwencji i ... szkoda, że tak jest. Nie stawia sobie bowiem nowych zadań, gra błahostki, w których po scenie krążą płaskie, papierowe postacie.

\*

To był pracowity sejmik – dla gospodarzy i dla Komisji Artystycznej przede wszystkim. Pierwsi musieli zapewnić warunki pobytu i występu, drudzy – bacznie obejrzeć i omówić 20 przedstawień, w tym 3 pełnospektaklowe. Ta praca jednak nie męczyła, bo widowiska były w większości udane, a więc potwierdzające wielką pracę włożoną przez występujące teatry, zaś rozmowy – poważne, rzeczowe, przebiegające w sympatycznym klimacie. Widać wyraźnie, że sejmikowe reguły zostały powszechnie zaakceptowane.

Kilka miesięcy przed Sejmikiem, odbyły się w Tarnogrodzie wybory samorządowe. Przyniosły duże zmiany, miastem i gminą kierują nowi władarze. Cieszy, że również oni – jak poprzednicy – uważają imprezę za szczególną wartość, że towarzyszą zespołom autentyczną życzliwością i zainteresowaniem. Aby zsumować wskazane w tym zakończeniu fakty – wierzyć można w trwałość i rozwój sejmikowych spotkań.

Tarnogród, 4 lutego 2007 roku

Komisja Artystyczna

Komunikat  
Komisji Artystycznej  
XXIV Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych  
w Kaczorach powiat Piła  
27.05.2007

Komisja Artystyczna w składzie: Antoni Śledziwski, Tomasz Kamiński i Zbigniew Kowalski obejrzała w dniu 27 maja 2007 r. 8 widowisk teatralnych w wykonaniu zespołów wiejskich z woj. wielkopolskiego, pomorskiego i kujawsko-pomorskiego. Komisja omówiła ich wartości artystyczne i poznawcze, bezpośrednio po przedstawieniach z kierownikami zespołów. Końcowy komunikat w skróconej formie zawiera podstawowe uwagi przekazywane wcześniej kierownikom. Komisja Artystyczna z uznaniem odnosi się do wszystkich zespołów i wysoko ocenia ich wkład w tworzenie lokalnych wartości kulturalnych – nawet, gdy nie osiągają pełnego sukcesu artystycznego. Wartość społeczno-kulturalna zespołów teatralnych na wsi jest niewątpliwa, a ich praca budzi uznanie i szacunek.

**Seniorski Teatr Obrzędowy „Pogodna Jesień”** z Szamocina pow. Chodzież przedstawił widowisko *Tylko zgryzota i frasunek*. W zespole tym, – choć „seniorski”- występuje również grupa młodzieży, bo wątkiem przewodnim przedstawienia są zaloty i przygotowywanie się do wesela. Główny bohater matka-gospodyni, organizując darcie pierza na pierzynę i poduszki dla córki, cały czas martwi się romansowaniem córki z Jaśkiem i obawia się tego „żeby nie było za wcześnie z tego romansowania potomstwa”. Ten wątek jest zarysowany i prowadzony interesująco a towarzyszące mu dodatkowe wątki z życia wsi i rodziny wiejskiej przedstawienie wzbogacają. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj wyróżniająca się gra matki-gospodyni, ale i pozostali wykonawcy prowadzą dialogi w sposób naturalny i przekonujący. *Tylko zgryzota i frasunek* – to przedstawienie dobrze opracowane dramatycznie i starannie zaprezentowane na scenie.

Kaszubska **Młodzieżowa Grupa Teatralna „Dobri Drechowie”** z Załachowa w pow. Sierakowice wystąpiła ze sztuką Bernarda Sychty *Dziewcza i miedza*. Zespół i przedstawienie wymagają szczególnej uwagi i oceny. Młodzież bardzo dobrze odtwarza konflikty miłosne, rodzinne i sąsiedzkie i choć sztuka napisana jest w języku kaszubskim, zatem dla widza spoza Kaszub jest o wiele mniej czytelna, to jednak sposób zachowania się wobec siebie poszczególnych wykonawców, ich ruchy i gesty, siła i intonacja głosu, pozwalają zrozumieć treść sztuki i istotę sporów. Obok bardzo dobrej gry młodych wykonawców na uwagę i pochwałę zasługuje kompozycja całego przedstawienia oraz jego pomysłowa scenografia. Widowisko składa się z trzech

części a zmiana sytuacji – izba wiejska, sala sądowa, izba – odbywa się przy otwartej kurtynie i przy odpowiednim „wygraniu” niektórych rekwizytów. Istotą przedstawienia jest konflikt między dwiema sąsiedzkimi rodzinami, spowodowany zabiegami chłopca o serce dziewczyny zakochanej w innym, potem sporem o miedzę, i wreszcie sądem. Wszystko kończy się jednak szczęśliwym pogodzeniem się zwaśnionych rodzin. W przyszłości przygotowanie i rozdanie widzom streszczenia sztuki znakomicie ułatwi jej zrozumienie i dobry odbiór.

**Teatr Obrzędowy „Lubominiarki”** z Boniewa pow. Włocławek – zaprezentował *Pieczenie chleba*. Spektakl łączy w sobie dwa istotne elementy: obrzędowe pieczenie chleba jako istotna wartość kulturalna oraz przygotowywanie dziewczyny do małżeństwa i obowiązków gospodyni. Motywem przewodnim przedstawienia, kompozycyjnie dobrze zarysowanym jest rozmowa matki chrzestnej z dziewczyną sierotą, która ma wychodzić za mąż; w trakcie tej rozmowy dowiaduje się ona jak przygotowuje się ciasto na chleb, jak należy traktować dziecę, wkładać bochenki do pieca i co z nimi zrobić po upieczeniu. Od strony poznawczej widowisko jest interesujące i poprawne. Niestety, ma szereg niedostatków od strony wykonawczej, na co zwracaliśmy uwagę w czasie roboczego omawiania spektaklu i co jest łatwo poprawić. Przede wszystkim chodzi tu o staranniejsze, poniekąd kultowe przygotowywanie bochenków chleba, żegnanie krzyżem pierwszego, odpowiednie wkładanie na łopatę i do pieca a następnie wyjmowanie gorących bochenków. Na to trzeba zwrócić uwagę i traktować te zachowania z pewną dostojnością, jak czyniono to kiedyś.

**Teatr Obrzędowy „Krajniacy”** z Buczka Wielkiego pow. Złotów – pokazał spektakl *Skąd nasz ród*. Przedstawienie w swoim programowym założeniu ma charakter patriotycznej imprezy estradowej. Przy ustawionych na scenie stołach, siedzi część wykonawców a pozostali stoją za nimi. Program składa się ze znanych patriotycznych, wojskowych i popularno-rozrywkowych pieśni. Śpiewanie przeplatane jest wspomnieniami z czasu pruskiego zaboru z przywołaniem patriotycznego zachowania Drzymały, który na ziemi krajeńskiej został pochowany. Znaczące są walory patriotyczne tego widowiska, ale od strony kompozycyjnej nie jest jasne, gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach to spotkanie, śpiewanie i wspomnienia się odbywają. Czy jest to sąsiedzko-towarzyskie spotkanie w jakimś domu czy klubie, czy też występ estradowy przygotowany z okazji jakiejś rocznicy. Wstawanie niektórych wykonawców podczas wypowiedzania swoich kwestii sugeruje to drugie, natomiast spontaniczne śpiewanie pieśni na siedząco przy stołach sugeruje to pierwsze. Warto tę sprawę rozważyć i określić.

**Teatr Obrzędowy „Klonowiaki”** z Klonowa pow. Tuchola – wystąpił ze spektaklem *Pieczenie chleba i szandarów*. Spektakl zawiera podstawowe zachowania i czynności, jakie tradycyjnie obowiązywały przy tej ważnej obrzędowo czynności. W widowisku toczy się długa rozmowa gospodyni z mężczyzną (którego gra kobieta), ale bardzo mało mówi się o pieczeniu chleba. To jest pewna usterka. Drugą usterką tego przedstawienia jest to, że rolę mężczyzny gra kobieta, co jest wyraźnie widoczne i odbierane jako pewien fałsz. Poprawienie tych usterek znacząco podniesie walory artystyczne i poznawcze przedstawienia.

**Zespół Folklorystyczny „Łochowianie”** z Łochowa pow. Bydgoszcz – zagrał spektakl *Z wizytą u Seniorce*. Znaczna część przedstawienia to występ zespołu artystycznego przed zielarką. Zespół w pięknych strojach ludowych śpiewa i tańczy dla seniorce, przy akompaniamencie 3-osobowej kapeli złożonej z harmonisty, skrzypka i klarncisty. W tym fragmencie jest to widowisko interesujące, ale w dalszej części pojawia się szereg motywów i elementów obrzędowych powiązanych ze sobą przypadkowo i niewłaściwie wygranych. Powstaje składanka, w której dzieci śpiewają seniorce o, szczodrakach, choć do niej „po szczodraki” nie przychodzą, nie wiadomo dlaczego skaczą przez łopatę, za co słusznie są skarcone przez gospodynię. Nie wiemy jakie jest uzasadnienie dla przemowy o samogonce – przekazywanej bezpośrednio do widowni. W trosce o walory artystyczne i poznawcze oryginalnego w założeniu widowiska musimy zwrócić uwagę na te usterki.

**Zespół Teatralny „Wrzos”** z Grzymiszewa – pokazał spektakl *Przed Wielką Nocą*. Zgodnie z tytułem poświęcone jest przygotowaniom do Wielkiejnocy, a przede wszystkim robieniu pisanek. W trakcie pisania jajek kobiety opowiadają o związanych ze świętami tradycjach, w tym o jajkach jako symbolu życia oraz legendzie związanej z Jezusem, Świętą Magdaleną i malowanymi jajkami zamienionymi w ptaszki. Od strony obrzędowo-poznawczej widowisko jest poprawne, choć jego strona wykonawcza powinna być realizowana staranniej. Ten zespół stać na to.

**Zespół Teatralny „Tacy Sami”** ze Słupcy – zaprezentował spektakl *Obrazek sceniczny dawnych Słowian*. Od strony kompozycji scenicznej i gry wykonawców jest to widowisko bardzo interesujące. Gesty i ruchy sceniczne oraz działania są przemyślane. Wzbudzać wątpliwość jedynie mogą kostiumy zespołu, które sugerują inne niż w treści widowiska miejsce i czas zdarzeń. Jeśli rzecz dzieje się w czasach prasłowiańskich i w środowisku wiejskim, to raczej oczekuje się strojów szarych ze lnu lub konopi. Być może zespół ma jakiś powód użycia tych strojów, ale widz nie zostaje poinformowany i musi mieć wątpliwości.

\*

Po wnikliwej analizie i ocenie ośmiu obejranych widowisk Komisja Artystyczna XXIV Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Kaczorach potwierdza opinię wyrażoną podczas podsumowania Sejmiku 27 maja br.: doceniamy wartości kulturalne i społeczne wszystkich obejranych widowisk, ale ze względów organizacyjnych i programowych na Sejmik Teatrów Wsi Polskiej do Tarnogrodu możemy zaproponować jeden, maksimum dwa spektakle z Sejmiku w Kaczorach. Są to *Dziewcza i miedza* w wykonaniu kaszubskiej grupy teatralnej „Dobri Drechowie” z Załachowa i jako drugi (jeśli względy organizacyjne i programowe na to pozwolą) spektakl *Tylko zgryzota i frasunek* w wykonaniu Seniorskiego Teatru Obrzędowego „Pogodna Jesień” z Szamocina. Ostateczna decyzja w tej sprawie należeć będzie do Rady Programowej Sejmików.

Komisja Artystyczna XXIV Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Kaczorach raz jeszcze dziękuje za udział w Sejmiku wszystkim członkom zespołów, dyrekcji Gminnego Ośrodka Kultury w Kaczorach za tworzenie miłej, koleżeńskiej atmosfery. Dziękujemy także władzom samorządowym gminy Kaczory, w tym przede wszystkim wójtowi i przewodniczącemu Rady Gminy, którzy od lat uczestniczą w Sejmiku oraz przedstawicielom Starostwa Powiatowego w Pile.

Kaczory, 27 maja 2007 r.

Komisja Artystyczna

Komunikat  
Komisji Artystycznej  
XXXIV Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych  
w Stoczku Łukowskim  
16 – 17 czerwca 2007 roku

Komisja Artystyczna w składzie:

Iwona Niewczas – instruktor teatralny

Jacek Szczęk – reżyser

Antoni Śledziwski – folklorysta

obejrzała 10 przedstawień w wykonaniu zespołów z województw: podlaskiego (1), warmińsko-mazurskiego (1), mazowieckiego (2) i lubelskiego (6). Podczas codziennego forum dyskusyjnego każda prezentacja została dokładnie omówiona – oceny i wnioski znalazły się w niniejszym komunikacie. Kolejność zespołów jest zgodna z kolejnością prezentacji.

**Amatorski Zespół Folklorystyczny KGW z Karcz** (woj. mazowieckie) przygotował obraz sceniczny według własnego scenariusza pt. *Dożywocie*. Rzecz traktuje o problemie co robić ze starymi rodzicami. Problem stale aktualny tak na wsi jak i w mieście, przedstawiony został przez karczewian w sposób interesujący taktowny i przekonujący. Oto na scenie oglądamy codzienność wiejskiej rodziny z tymi wydarzeniami, które dzień codzienny niesie. Wszystkie czynności wykonywane są dokładnie i starannie, w sposób realistyczny obrazują życie na wsi. W tym spokojnie toczącym się życiu rodziny nagle pojawia się dramat. Siostra gospodyni zjawia się niespodzianie wraz ze starą matką i oznajmia, że ma dość trzymania jej na "garnuszku", więc teraz pozostanie ona tutaj ,bez żadnych targów. Gospodarz nie zgadza się i targi jednak rozpoczynają się! Sceny sporów i wypominków rozgrywane w obecności płaczącej matki przysłuchującej się temu, są gorzkie i przejmujące. W końcu gospodarz godzi się na pozostawienie u niego matki, ale tylko dlatego, że dostrzega w ręku matki zawiniątko z pieniędzmi. Spojrzenie gospodarza na grosiki matki to kropka nad "i" tego przedstawienia. Należy się uznanie dla zespołu i reżysera zarówno za efekt sceniczny jak i podjęcie społecznie ważnego tematu.

**Zespół Ludowy Koła Gospodyń Wiejskich z Trzcínca** (woj. mazowieckie), przedstawił widowisko *Prządki*. Jest to sprawna dramaturgicznie opowieść o życiu i obyczajowości społeczności wiejskiej. Oto na samym początku widzimy przygotowania: ojciec z synem strugają łyżki specjalnym strugiem, matka krząta się po kuchni. Gospodarze "plotkują" o tych, którzy mają przyjść. Część rozmowy słyszy osoba, której to dotyczy i oburza się z tego powodu. Gospodarze bagatelizują sytuację, kwitując ją ludowym porzekadłem; "poszedł głuchy na podsłuchy, a ślepy na wypatry". Wchodzą kobiety ze swoimi

“robótkami” i zaczyna się wymiana zasłyszanych wiadomości, m.in. o córce jednej z pań, która nie najlepiej się prowadzi, uczestniczka pielgrzymek opowiada o cudach, pozostałe pilnie słuchają – zamiera na chwilę praca. Intrygującym elementem przedstawienia jest cicha i smutna córka gospodyni. Nic jej nie jest w stanie zainteresować – ani lalka, którą robi jej matka, ani piosenka, ani rozmowa z bratem. W końcu po naradzie najstarsza i najbardziej doświadczona z kobiet zaczyna odczytywać uroki za pomocą lania wosku. Okazuje się, że córce przyśniła się śmierć i bała się o tym powiedzieć. Gra młodej aktorki, konsekwentnie prowadzącej swoją rolę, zasługuje na duże uznanie. Zakończenie przedstawienia – dodajmy: mało wyraziste – to bijatyka pijanego mężczyzny z jego żoną. Zabrakło jakiejś reakcji pozostałych osób siedzących w izbie i zdania podsumowania na koniec. Warto też uporządkować elementy scenografii na scenie.

**Zespół ludowy „Kalina” z Jabłonia** (woj. lubelskie) w widowisku *Wieczórki* zaprezentował wieczór jakich wiele było w dawnej wsi – spotykały się kobiety na wspólnym przędzeniu lnu czy wełny, robieniu na drutach, innych domowych robótkach. Zajęciom takim towarzyszyły zbiorowe śpiewy, a czasem również dwu – trzyosobowa kapela, co kończyło się zabawą taneczną. Ale ten zwyczajny wieczór w wykonaniu Zespołu „Kalina” stał się wieczorem atrakcyjnym jako widowisko sceniczne. Pierwsze, co od razu rzuca się w oczy, to piękne wyposażenie izby w stare, stolarskiej roboty meble i sprzęty oraz dominująca biel ręcznie haftowanych obrusów i ręczników – scenografia tworzy miłą nastrój w izbie. Zachowania wykonawców – i gospodarzy, i przybyłych sąsiadów – harmonizują z otoczeniem i charakterem wnętrza. Kobiety starannie wykonują swoje prace, a w czasie kończącego *Wieczórki* wspólnego posiłku bardzo ładnie wszyscy śpiewają lokalne, w miejscowej gwarze pieśni. Widowisko wzbogaca trzyosobowa kapela złożona z akordeonisty, klarncisty i bębniasty. Widowisko ładne. Jedyna sprawa do poprawienia, to inne ustawienie ław w końcowej scenie, utworzenie układu naturalnego, jak w wiejskiej izbie zamiast frontalnego, jak na scenie.

Mało znany zwyczaj „obchodzenia pól z królową” przypominał **Zespół Obrzędowy „Czeladońka” z Lubeni** (woj. lubelskie) w widowisku *Gdzie królowa chodzi, czyli wiosenny zwyczaj obchodzenia pól*. Jest to widowisko dość dokładnie i dość starannie odtwarzające zewnętrzną stronę tego zwyczaju i jego wewnętrzne przesłanie czyli zapewnienie urodzaju pól. Spektakl ma charakter dwuczęściowy – właściwe obchodzenie pól z królową, poprzedzone jest przygotowaniem do Zielonych Świątek, czyli pracami przed domem, a potem w izbie. Strojąc izbę tatarakiem, przypomina się wierzenie lokalne (tatarak łączy się z obecnymi tu kiedyś Tatarami). Obok dziadek uczy wnuków kręcić powrozy. W scenografii dominują umiejętnie wykorzystane białe i kolorowe tkaniny. W części drugiej występuje liczna grupa młodzieży, a niesiona przez 4

chłopców mała dziewczyna jest umiejętnie ucharakteryzowana na królową. Pewnym niedostatkim widowiska są elementy natury technicznej – obejście surowej i zatłoczonej sali nie oddaje atmosfery obchodzenia pól i właściwej, kultowej roli tego zwyczaju. Widowisko kończy się zgodnie z tradycją, to jest w izbie rodziców „królowy”, którzy przyjmują grupę z honorami i poczęstunkiem. Przypomnienie tego zwyczaju, nie inscenizowanego dotąd na Sejmiku jest osiągnięciem Zespołu „Czeladońka”.

**Zespół „Zielona Dąbrowa” z Nowej Wsi Elckiej** (woj. warmińsko-mazurskie) zaprezentował *Wigilię chłopską*. W widowisku zawartych jest wiele ciekawych poznawczo sytuacji, dotyczących tematyki przedstawienia, takich jak przystrajanie mchem chałupy, wnoszenie „króla”, świeczka zasypana owsem na stole, siano pod obrusem, opowiadanie o tym co najpierw powinno stanąć na stole, a co później, łamanie się opłatkiem tylko gospodarza ze wszystkimi biesiadnikami, śpiewanie kolędy i inne. Widzimy też pewne zdarzenia, które wzbogacają dramaturgię: owijanie skaleczonego palca skórą od chleba i słoniną, którą potem obowiązkowo trzeba dać kotu do zjedzenia, żeby się szybko zagoiło czy pojawienie się żebraczki, która dostaje pożywienie na dalszą drogę. Staranny i bardzo efektowny jest wystrój wnętrza chałupy z dziecięcą kołyską i starym kufierkiem przykrytym chustą, a także kostiumy aktorów. Przydałoby się jednak wzbogacenie spektaklu o jeszcze inne zwyczaje związane z wigilią, chociażby o kilka wróżb. Koniecznie też trzeba zmienić kołysankę śpiewaną dziecku, bo „A,a,a kotki dwa, szarobure obydwu” nijak się mają do ludowej tradycji regionu, z którego zespół pochodzi. Należałoby też popracować nad bardziej wyrazistym zakończeniem.

**Zespół Śpiewaczy "Jarzębinki" z Trzcianca** (woj. lubelskie) wystąpił z programem kabaretowym *Randka w ciemno*. Oto cztery panie i jeden pan na pomysły telewizyjnej „Randki w ciemno” budują w oparciu o własny tekst, bardzo zabawny program, pełen aluzji politycznych i śmieszności naszej codzienności. Dostaje się też nieźle telewizji, którą jak widać „Jarzębinki” obserwują nader uważnie. Największą wartością tego kabaretu jest korzystanie wyłącznie z własnych autorskich tekstów. Jedynie piosenka finałowa trafnie dobrana pochodzi z kabaretu Jana Pietrzaka. Na uwagę zasługuje autorka a zarazem aktorka tego kabaretu, która potrafi trzymać w "ryzach" przedstawienie i ryzykowne nierzadko żarty podawane są zawsze z umiarem.

**Zespół Śpiewaczy Obrzędowy Lewkowanie z Dokudowa** (woj. lubelskie) wystąpił z widowiskiem *Jak to dawniej w Dokudowie kapustę kwasili*. Nie można pominąć dekoracji służącej temu przedstawieniu. Archaiczne sprzęty gospodarcze – dzieżki, beczka, cebrzyk, gliniane naczynia, haftowany obrus na pięknym stole, obraz święty ozdobiony tzw. ręcznikiem charakterystycznym dla tamtych nadbużańskich okolic, pęta kiełbas suszące się nad paleniskiem pieca i

wreszcie okno osłonięte ręcznie wykonaną firanką z papieru. Swarliwa gospodyni i zgodliwy gospodarz tworzą nieustanne niewielkie konflikty, które nadają pewien rytm temu widowisku. W Dokudowie kiszenie kapusty jest nieco różne od kiszenia w innych okolicach Polski. Tutaj jest okazją do urządzenia przyjęcia dla tych, którzy przybyli by pomagać w zmaganiach z kapustą, a samo siekanie wykonywane jest ręcznie przy pomocy noża. Trzeba też dodać, że kisi się całe główki na przemian z poszatkowanymi. Aktorzy – co należy podkreślić – mówią wyraźnie, poprawnie prowadzą dialogi i dzięki temu ciekawe informacje docierają bez przeszkód ze sceny. Przedstawienie kończy piękna pieśń chóralna w rodzinnym dla Dokudowian języku chachłackim. Udane przedstawienie!

Widowisko obrzędowe *Noc świętojańska* w wykonaniu **Zespołu Śpiewaczego z Talczyzna** (woj. lubelskie) skłania do pewnych wyjątkowych refleksji. Temat jest atrakcyjny i wielokrotnie już był prezentowany – i na scenie, i w plenerze. Widowisko z Talczyzna ma budowę dwuczęściową i zawiera właściwie dwa różne tematy. Pierwsza jego część – krótka, ale bardzo starannie i interesująco wykonana – to grabienie siana, a więc czynność tylko w Czesie zbieżna z sobótką, a bezpośrednio z nią nie związana. Natomiast część druga, czyli właściwa sobótka została przedstawiona tylko częściowo. Pokazano bowiem jedynie przygotowanie, odbywające się w izbie, tj. szykowanie ziół do wianków sobótkowych, a potem oczekiwanie domowników na powrót dziewcząt uczestniczących w sobótkowym obrzędzie. Właściwy przebieg sobótki, czyli puszczanie na wodę czy rzucanie za siebie na drzewa wianków uplecionych przez dziewczyny odbyło się gdzieś poza sceną – nie było zatem częścią scenicznych działań. Jest to istotna usterka: widowisko ma tytuł *Noc świętojańska*, a tej nocy w przedstawieniu nie ma. Liczna grupa dobrze zachowująca się na scenie, mogła zrobić bardzo udane widowisko sobótkowe, gdyby inaczej je zakomponowała.

**Zespół Teatralno-Śpiewaczy z Sitna** (woj. lubelskie) przygotował spektakl wg. scenariusza Ireny Mrozowickiej pt. *Babska polityka*. Zespół z Sitna długim trwaniem udowadnia, że systematyczna praca teatralna daje niezwykle efekty. Oto bowiem oglądamy niezwykle sprawne, zagrane brawurowo przedstawienie z wyraźnie postawionymi rolami. Aktorstwo jest imponujące, a prym wiedzie aktorka grająca gospodynią. Bardzo dobre widowisko należy poprawić nieco od strony dramaturgicznej. Są w nim dwa wątki. Jeden ważny, drugi mniej. Ale ten drugi wątek (męski) rozpoczęty w pierwszej scenie, jakby zwraca naszą uwagę w kierunku, który nie ma żadnego rozwiązania i w ten sposób istotna myśl przedstawienia jest zachwiana. Komisja poradziła zespołowi jak uniknąć tego zawirowania. Warto to uczynić, bo wykonanie jest świetne a spektakl stanowi przykład tworzenia dramatu w oparciu o realia wsi.

**Zespół Teatralny “Szczuczyniaczy” ze Szczuczyna** (woj. podlaskie) zaprezentował *Piekielne wędrówki króla Heroda*. Scenariusz napisała i całość wyreżyserowała pani Barbara Paszkowska. Zespół niezwykle, bo obok młodzieży zgodnie występują osoby w dojrzałym wieku oraz seniorzy. Uwagę przykuwają starannie dobrane, jednorodne stroje w dominującej czerni i czerwieni, szcążkowa scenografia z ciekawymi rekwizytami takimi jak krzesła z kolcami czy piecyk – “koza”, które nie przeszkadzają aktorom w grze. Przedstawienie bardzo dynamiczne, ruch sceniczny wyrazisty, aktorzy są w ciągłym działaniu, stale ktoś coś wnosi i wynosi, pojawia się i znika. . Wszak na tym opiera się cała dramaturgia przedstawienia: tytułowy Herod w asyście diabłów przemierza 7 bram piekła i nikt nie chce jego duszy, bo wszędzie czyni szkody, np. zamarzała przy nim smoła czy wyrzuciła go studnia, w której miał być utopiony. Wyrazistą puentę stanowi piosenka końcowa, która mówi, że jeśli nie masz miłości w sercu to nie zaznasz radości ani zbawienia. Widocznym utrudnieniem dla zespołu jest rymowany tekst powodujący problemy z czystością przekazu, gubią się akcenty i czytelność końcówek.

Komisja Artystyczna z ogromnym uznaniem odnosi się do działań gospodarzy Sejmiku, ich troski, serdeczności i gościnności. Tegoroczna impreza była przygotowana i przeprowadzona wzorowo. W imieniu własnym i uczestniczących zespołów Komisja składa serdeczne podziękowanie organizatorowi – Miejskiemu Ośrodkowi Kultury w Stoczku Łukowskim a także władzom miasta, powiatu oraz wojewódzkim. Dziękujemy zespołom, instruktorom, kierownikom i opiekunom za całoroczną, trudną pracę i wspaniałe przedstawienia. Do zobaczenia za rok podczas jubileuszowego XXXV Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w gościnnym Stoczku Łukowskim.

Stoczek Łukowski, 17 czerwca 2007 r.

Komisja Artystyczna

Protokół  
Komisji Artystycznej  
XXIII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych  
w Bukowinie Tatrzańskiej,  
14-15 lipca 2007 r.

Komisja Artystyczna w składzie:

Aleksandra Szurmiak-Bogucka - etnomuzykolog

Krystyna Kwaśniewicz – etnograf

Jacek Szczek – reżyser

Jan Zdziarski – animator słowa, wykładowca Akademii Teatralnej w Warszawie po obejrzeniu i gruntownej ocenie dziewięciu przedstawień zgłoszonych do konkursu z województw: podkarpackiego, śląskiego, łódzkiego i małopolskiego przekazuje następujące uwagi (opisując zespoły w kolejności prezentacji):

**Regionalny Zespół Pieśni i Tańca z Wisły** (woj. śląskie) – zaprezentował fragment tradycyjnego wesela wiślańskiego. Z dużą starannością zostały pokazane stroje i atrybuty obrzędowe określające funkcje pełnione przez poszczególne osoby. Przebieg akcji był w zasadzie wierny lokalnej i regionalnej tradycji, obowiązującej przy *Wywodzinach* poprzedzających wyjście do kościoła na ślub. Zgodnie z tradycją w rytuale uczestniczyła kapela – niestety w niewłaściwym składzie instrumentalnym. Obcy tradycji jest akordeon, tu całkowicie zbędny, bowiem w kapeli wystąpiła tradycyjna heligonka. Występ komisja oceniła pozytywnie, doceniając kultywowanie ginącego obrzędu i obyczaju. Równocześnie zasugerowano drobne poprawki oraz większą spontaniczność zachowania scenicznego.

**Zespół Folklorystyczny „Otfinowanie”** z Otfinowa (woj. małopolskie, gmina Żabno) przygotował widowisko pt. *Kusy wtorek*. Jest to zakończenie karnawału – organizowane przez kobiety w karczmie u Żyda. Prym w tej zabawie wiodą panie starsze stażem małżeńskim i one nadają jej rytm. Młodsze muszą się wkupić. W kusym wtorku mężczyźni nie mają nic do gadania. I tak w karczmie, przy obficie lejących się trunkach, toczy się zabawa, pełna rubasznych żartów i dwuznacznych powiedzonek. Twórcom widowiska udaje się stworzyć pełen babskiego temperamentu obrazek sceniczny. Kapela gra taniec za tańcem. Północ czyni kres tym zabawom, bo to już Popielec – początek postu. Widowisko kończy przejmująca scena „pogrzebania basów” – wyniesienia przykrytych chustą basów i pozostałych instrumentów, a jedna z aktorek mówi:..... teraz tylko pozostał żur ..., żur... i tylko żur. Twórcom tego widowiska należą się wyrazy uznania.

**Zespół Obrzędowo-Ludowy z Sygontki** (woj. śląskie) przedstawił żart sceniczny p.t. *Imieniny u Andrzeja*. Pomysł scenariusza jest oparty na zwyczaju

istniejącym w rodzinnej Sygontce – polega na gromadnym odwiedzaniu solenizanta w noc poprzedzającą jego imieniny. Twórcy widowiska pokazują rzecz symultanicznie. W jednej, wydzielonej części sceny, widzimy śpiącego wraz z żoną Andrzeja, w drugiej, przed domem – sąsiadów przygotowujących się do składania życzeń. Towarzyszą tym przygotowaniom żarty, przepychanki i hałasy, co budzi śpiących. Bardzo zabawnie wyglądający w nocnych strojach, szlafmicy i czepeczku, podbiegają do okna i sprawa się wyjaśnia. Życzenia, śpiew *sto lat*, sprawia, że solenizant rewanżuje się poczęstunkiem. Gospodarz w oknie a goście pozostają przed domem. Żary, rubaszne pogaduszki, tańce i na tym kończy się cała opowieść. Komisja Artystyczna radzi aby początkowe sceny nieco uprościć. Zrezygnować z robienia girland w innym miejscu, a zrobić je przed domem Andrzeja. W ten sposób czystość symultanki przyczyni się do przejrzystości całego przedstawienia.

W izbie wiejskiego domu w kącie modli się starsza kobieta. Wchodzi druga, i od niej dowiadujemy się, że niebawem przyjdą wyrobnicy, wynajęci do kopania kartofli. Obie kobiety zaczynają przygotowywać poczęstunek. Tak rozpoczyna się przedstawienie **Zespołu Folklorystycznego z Popowic** (woj. łódzkie) *Thuka* – co oznacza uroczyste zakończenie wykopków. Najważniejszym elementem tego obyczaju jest obsypanie gospodarza i gospodyni kartoflami. Towarzyszą temu życzenia dobrego urodzaju w przyszłym roku. W trakcie uroczystego posiłku dowiadujemy się wiele o życiu wsi, o doli i niedoli niektórych mieszkańców – szczególnie tych biedniejszych. Przychodzi zamówiona wcześniej kapela. Następują śpiewy i tańce. Przedstawienie jest bardzo dobrze zagrane, żywiłowo, w dobrym tempie. Godnymi zauważeniami i pochwałą są świetnie poprowadzone role: babki, gospodarza, gospodyni i Walkowej. Wykonawcy nie udają zabawy, tańce i śpiewy (dobrze wykonane) naprawdę sprawiają im radość. Trochę za mało widoczni pozostają muzycy. Więcej uwagi należało by też poświęcić temu co najważniejsze, temu co jest powodem uroczystego wieczoru. Obsypywanie kartoflami gospodarzy i ich znaczenie w życiu wsi niknie w natłoku kolejnych wydarzeń przedstawienia.

**Zespół Regionalny „Pioskowanie”** z Piasku (woj. śląskie) przedstawił widowisko zatytułowane *Żniwówka*. Tematem jest zwyczaj związany z zakończeniem żniw. W prologu występuje narrator, który w kilku zdaniach wprowadza nas w temat. Przedstawienie rozpoczyna korowód żniwiarzy z wieńcem żniwnym. Z punktu widzenia czystości etnograficznej wieńiec ten winna nieść kobieta. Korowód wchodząc na scenę zwraca się do widowni a nie do gospodarza, do którego przyszli. Jest to błąd, bowiem idą do gospodarza ze śpiewem na ustach: *...plon niesiemy plon...* Taka sytuacja pojawia się w tym przedstawieniu parokrotnie. Komisja Artystyczna zaleca aby unikać zwracania się do widowni, bowiem jest to forma estradowa, a nie teatralna. Widownia dla grających na scenie aktorów jest „czwartą ścianą”. Odradzamy także stanowczo

używania przez aktorów mikrofonów. Aktor dramatyczny, a takimi są wykonawcy, nie posługuje się w teatrze mikrofonem. Jeżeli twórcy tego przedstawienia zechcą skorzystać z tych uwag, przedstawienie zyska autentyczność i będzie sukcesem zespołu.

Przedstawienie **Zespołu Folklorystycznego „Sieniawczanie”** z Sieniawy (woj. podkarpackie) *Jak to z Jagusią bywało* opowiada o kłopotach z bardzo płaczącym niemowlakiem. Zastosowane środki (m.in. czerwona wstążka chroniąca od uroków), powszechnie uznane na wsi za niezawodne, nie przyniosły spodziewanego efektu. Wezwana wiejska znachorka uznaje, że najlepszym wyjściem będzie natychmiastowy chrzest dziewczynki. Zaczynają się pospieszne przygotowania, kąpiel dziecka, pokazowe zawinięcie go w pieluchy i kapuzę, pojawia się kuma ze zwyczajowymi podarunkami (z krzyżmem czyli chrzcielnym płótnem) i następuje wyjazd do kościoła. Przedstawienie jest interesujące poznawczo, objaśnione zostają magiczne czynności (np. woda po kąpeli dziecka musi być wylana pod jabłonek by miało słodkie życie). Zagrane zostało poprawnie, choć wyraźniej pod względem aktorskim jawi się jego druga część – po powrocie z kościoła. Zabrakło obecności kuma w domu ochrzczonego dziecka, co jest dość istotnym błędem. Zmiany wymaga dość dziwaczny strój kumy – podkreślający jej inny status społeczny. Dobrze by było poszukać pieśni kołysankowych, z własnego regionu.

Ciekawą próbę dramatyczną, gdzie tytułowe *Maglowanie* stało się pretekstem zbudowania obrazka scenicznego, przestawiła **Grupa Obrzędowa KGW** w Męciny (woj. małopolskie). Otóż podczas dorocznego prania, maglowania pościeli, zmiany słomy w siennikach, zaginęły pieniądze, gromadzone w tajemnicy przed domownikami przez babkę. Świetny pomysł, pozwalający na pokazanie talentów aktorskich wykonawców, nie został do końca wykorzystany. Odnalezienie zguby (przez małe dziewczynki – wnuczki pokrzywdzonej) nie stało się najważniejszym momentem przedstawienia. Tym samym straciło ono swój dramatyzm i napięcie.

**Teatr Ludowy „Tradycja”** z Okleśnej (woj. małopolskie) zaprezentował przygotowaną z ogromnym rozmachem *Zemstę* Aleksandra Fredry. Początek przedstawienia sugerował własne podejście do tekstu, ale skończyło się to właściwie na pierwszej scenie. Odważniejsze wprowadzenie skrótów przyniosło by zapewne lepszy efekt. Ale i tak cały ciężar przedstawienia spoczął na roli Papkina. Była świetnie przygotowana i zagrana. W tej interpretacji komedia Fredry stała się historią życia nieudacznika Papkina. Rozbudowana scenografia pozwoliła zrealizować pomysł zagrania przedstawienia w dwóch odległych od siebie planach (spektakl może być w salach o dużej przestrzeni). Dobrze były prowadzone dialogi, we właściwym tempie i rytmach. Pozwalało to na staranne opisanie postaci i ich charakterów. Dobre aktorstwo było istotnym elementem od

którego zależał sukces przedsięwzięcia. Obok wspomnianego Papkina, uwagę zwracały epizodyczne role kucharza, starszego murarza a także Dyndalskiego. Przy tak tradycyjnej realizacji trzeba uważać na zachowanie wiersza (jego rytmu i melodyki), właściwej artykulacji (dziś archaicznej – nie „kobieta” a „kobita”, nie „nie ma” a „ni ma”) i akcentów. Niedopuszczalne jest mówienie „zdradziliśmy” z akcentem na przedostatnią sylabę.

**Zespół Teatralny im. Józefa Pitoraka** z Bukowiny Tatrzańskiej (woj. małopolskie) okazuje niezwykle zainteresowanie i przywiązanie do teatru lalkowego. Już kolejne swoje przedstawienie realizuje w tej formie. Jest to *Baśń Tatrzańska*. Wozem zaprzężonym w parę koni jedzie wędrowną grupą teatralną. Zatrzymuje się w wybranym miejscu by zagrać przedstawienie. W tym momencie przenosimy się w świat baśni. Posługując się kukłą (animowaną ręką aktora bez czempuritów), w przenikającym się świecie człowieka-aktora i lalki, płynnie opowieść o walce dobra ze złem, kończąca się tak jak każe baśń – zwycięstwem dobra. Przy okazji zło – ginąc – pozostawia niezatarty ślad w istniejących nazwach miejsc i szczytów. Akcję prowadzi dwu bajarzy-narratorów. Role przechodzą z rąk do rąk aktorów – pozostając przywiązane do bardzo interesującej plastycznie i wyrazistej lalki. Problemy aktorów amatorów z animacją kukieł rekompensowane są umiejętnością wspaniałego muzykowania i śpiewu. Naiwności tautologiczne stają się zaletą. Jest to wspaniale i pozostające w pamięci przedstawienie.

Dziękujemy najpiękniej tym, którzy jeszcze znajdują serca i skromne środki na tworzenie form konfrontacji artystycznej, pomoc merytoryczną i organizację życia teatralnego na wsi. A więc:

Zarządowi Głównemu Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie z prezesem Lechem Śliwonikiem;

Małopolskiemu Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu z dyrektorem Antonim Malczakiem;

Bukowiańskiemu Centrum Kultury w Bukowinie Tatrzańskiej, pracownikom i dyrektorowi Zygmuntowi Kuchcie;

Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego za finansowe wsparcie.

Dziękujemy patronom medialnym: Radiu ALEX, RDN MAŁOPOLSKA, TVP3 Kraków, Dziennikowi Polskiemu, Tygodnikowi Podhalańskiemu.

I ostatnia, najważniejsza sekwencja werdyktu. Do udziału w Ogólnopolskim Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie Komisja postanowiła rekomendować widowiska :

1. *Tłuka* Zespołu Folklorystycznego z Popowic,
2. *Zemsta* Teatru Ludowego „Tradycja” z Okleśnej,
3. *Kusy wtorek* Zespołu Folklorystycznego „Otfinowanie” z Otfinowa.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje Amatorski Zespół im. Józefa Pitoraka z Bukowiny Tatrzańskiej za przedstawienie *Baśń Tatrzańska*. Zespół zrzekł się rekomendacji Komisji Artystycznej do centralnego sejmiku w Tarnogrodzie.

To był ostatni akcent werdyktu – poza życzeniem, byśmy w równie dobrej rodzinie teatrów i jego twórców spotkali się za rok w gościnnych progach Domu Ludowego w Bukowinie Tatrzańskiej.

Bukowina Tatrzańska, 15 lipca 2007 r.

Komisja Artystyczna

Komunikat  
Komisji Artystycznej  
XXIV Międzywojewódzkiego Wiejskich Zespołów Teatralnych  
w Żarowie i Ożarowie  
14 i 15 września 2007 roku

W dniach 16 – 17 czerwca 2007 roku miał się odbyć XXIV Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych we Włoszakowicach. Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Teatralnej utrzymywał kontakty z Gminnym Ośrodkiem Kultury we Włoszakowicach, przygotował stosowną umowę, określającą zadania i zobowiązania stron w przygotowaniu imprezy, będącą również zobowiązaniem finansowym TKT wobec organizatora. W dniu 1 czerwca b.r. do TKT dotarło pismo Gminnego Ośrodka Kultury we Włoszakowicach odwołujące Sejmik. Jako powód podano – „względy finansowe”. Pismo podpisał w.z. Dyrektora GOK – P. Paweł Borowiec. Poszukiwania nowego organizatora i miejsca Sejmiku nie udały się. Pozostała wyjazd Komisji Artystycznej do siedzib zespołów, które nadesłały zgłoszenia udziału we włoszakowickim Sejmiku. Dosłownie w ostatniej chwili przyszli z pomocą wierni „sejmikowicze” – powiemy o nich jeszcze w końcowej części komunikatu.

\* \* \*

Komisja Artystyczna w składzie:

Jan Głowinkowski – instruktor teatralny

Antoni Śledziwski – folklorysta

Jan Zdziarski – animator słowa, wykładowca Akademii Teatralnej w Warszawie obejrzała 5 sejmikowych przedstawień (jedno w Żarowie – z woj. dolnośląskiego, cztery w Ożarowie – z woj. łódzkiego i wielkopolskiego). Dokonano omówień spektakli. Niniejszy komunikat zawiera uwagi i porady powstałe podczas dyskusji z zespołami.

\*

Najpierw był daleki wyjazd, którego cel stanowił obejrzenie **Teatru Bezdomnego im. B.Hrabala z Żarowa** (woj. dolnośląskie). Przygotował on na tegoroczny Sejmik adaptację dramatu Tadeusza Różewicza *Białe małżeństwo* w reżyserii Ryszarda Dykcika. (przedstawienie to Komisja obejrzała w siedzibie zespołu, jako grane, cotygodniowo dla publiczności). Jest to udana próba pokazania „realistycznej” rzeczywistości z życia rodziny wiejskiej z przełomu XIX i XX wieku z jej dekadentckim podejściem do otaczającego świata. Młody zespół aktorski (uczniowie szkół średnich i studenci) podjął się dość karkołomnego pomysłu realizacji dramatu Różewicza w środowisku małego miasteczka, dla którego treści zawarte w sztuce, niekoniecznie muszą być interesujące. Dodatkowym utrudnieniem jest specyficzna dla autora sztuki koncepcja teatru, w której wspomniana „rzeczywistość” przeplata się z językiem poezji. Przepelnione erotyką treści, przekazywane są przez aktorów w sposób

nie przekraczający granicy dobrego smaku. Pośród całej ekipy sugestywnie realizującej nałożone na nią zadania aktorskie, na szczególną uwagę zasługują role scenicznych siostr: Bianki i Pauliny oraz Kucharci. Komisja Artystyczna sugeruje większą dbałość o jakość słowa padającego ze sceny, gdyż niektóre kwestie są mało czytelne. Ponadto należałoby zastanowić się nad urozmaiceniem „scenek antraktowych”, gdyż ich powielanie obniża wartość artystyczną przekazu scenicznego. Reasumując, Komisja Artystyczna, biorąc pod uwagę reakcję publiczności podczas spektaklu uważa, że jest to bardzo udana próba dramaturgiczna w wykonaniu aktorów niezawodowych.

\*

Następnego dnia kolejny etap drogi, do kolejnych sejmikowych teatrów. Obraz dzisiejszej wsi, życie i zainteresowania mieszkańców, problemy codzienności, to treść obrazka scenicznego zaprezentowanego przez **Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy z Ożarowa – *A to wioska właśnie***. Niedziela, z kościoła powracają do domu matka i córka. Prowadzą w ostrym tonie rozmowę o ks. biskupie Wielgusie. Różnice pokoleniowe prowadzą do konfliktu w ocenie postaw moralnych, ocenie dobra i zła. Napięcie łagodzi przybyła z ważną sprawą matka gospodyni. (Wspaniała rola p. Wandy Majtyki, jednocześnie autorki scenariusza). Tą sprawą jest podejrzenie wnuka o narkotyki. Kolejni goście przynoszą kolejne problemy. I tak trwa święta niedziela tej rodziny. Niejako w tle pojawia się gospodarska codzienność – noc spędzona przez gospodarze w chlewie bo świnia się prosiła. Dobrze pomyślane, świetnie zagrane przedstawienie.

*Wicie wianków na zakończenie oktawy Bożego Ciała* w wykonaniu **Zespołu „Zaprośnianki” z Renty** (woj. łódzkie), prowadzonego od wielu lat przez zasłużoną dla amatorskiego ruchu teatralnego Bożenę Zadkę, odtworzyło starannie zwyczaj święcenia ziół, mających istotne znaczenie w życiu dawnej wsi. Były przede wszystkim wykorzystywane w celach leczniczych, zaś poświęcone w formie wianków w czasie świąt Bożego Ciała, zyskiwały dodatkowe właściwości kultowe i magiczne. W widowisku grupa kobiet starannie dobiera zioła i dzieli się nawzajem wiadomościami o ich właściwościach leczniczych. Daje to duże wartości poznawcze, a staranność wykonania wzbogaca o wartości estetyczne. Są jednak dwa elementy, na które Komisja Artystyczna pragnie zwrócić uwagę (właśnie – uwagę a nie czynić zarzuty). Po pierwsze – prezentując widowisko na scenie warto zawsze pamiętać, że wicie wianków odbywa się w izbie wiejskiej, zatem w układzie odpowiadającym jej wnętrzu a nie „jak na scenie”, czyli nie w układzie frontalnym (aktorzy zwróceni do widowni), a raczej zwróceniu się do siebie nawzajem. I po drugie – przy cennych informacjach o znaczeniu i właściwościach ziół w ich naturalnej postaci, warto powiedzieć więcej o tym, że zioła te uformowane w wianki i poświęcone w kościele w czasie świąt Bożego

Ciała nabierają dodatkowych wartości. Także o tym jak są potem wykorzystywane (zawieszane przy obrazach, z jaką intencją), również przy niektórych pracach domowych i polnych. Te dodatkowe informacje znakomicie pogłębiłyby walory poznawcze widowiska.

Tytuł widowiska *Wielgo Niedziela* zaprezentowanego przez **Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy „Kliczkowianki” z Kliczkowa Małego** w sposób naturalny narzuca jego tematyczną zawartość i przebieg – ogranicza je do spożywania śniadania i rozmów przy stole. Dlatego przeniesienie na scenę tego tematu, choć jest zbliżony do obrzędu i zwyczaju – nie jest trafne. Wielka Niedziela jest już tylko rodzajem „podsumowania i konsumowania” wszystkich czynności i zabiegów zwyczajowych i obrzędowych, które do niej prowadzą. Wprawdzie w samym spożywaniu wielkanocnego śniadania jest sporo zachowań i wierzeń (co do widowiska zostało wprowadzone), ale jest ich zbyt mało, aby stworzyć interesujące przedstawienie. Muszą więc dominować rozmowy przy stole i oczywiste, że tylko niewielka ich część dotyczy Wielkiej Niedzieli. Fabuła została rozbita rozmowami niezwiązanymi z tematem, choć ważnymi ze względów rodzinno-społecznych (narkomania i warunki życia w Niemczech siostry). Wątpliwym pomysłem jest wprowadzenie postaci mężczyzny granego przez kobietę, ponieważ to stwarza jednak pewną widoczną nieprawdę i niezamierzony komizm. Kobiety w przedstawieniu grają dobrze, dlatego wolno sadzić, że wzięcie na przykład tematu Wielkiego Tygodnia dałoby o wiele większe szanse na stworzenie naprawdę interesującego widowiska.

**Teatr Młodych im. W. Bogusławskiego z Lubochni** (woj. łódzkie) przedstawił program estradowy noszący tytuł *Jest takie miejsce*. Scenariusz oparto o teksty własne oraz zapożyczone od innych, znanych wykonawców (m.in. skecz o Panu Józku – Halamy). To co własne w programie – przekonuje, bowiem jest to wynik obserwacji i trafnego komentarza. Dobrym pomysłem jest próba wciągnięcia publiczności do wspólnej zabawy – szkoda, że zabrakło wyraźnej pointy. Zastrzeżenia dotyczą również umiejętności bycia na scenie: posługiwania się mikrofonem, stawiania i realizowania zadań aktorskich (śmiertelnie poważne dziewczyny w zabawnym wokalnym skeczu). W sumie jednak program pozostawia miłe wrażenie. Młodzi wykonawcy (uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum) rokują dobrze na przyszłość.

\* \* \*

Te cztery przedstawienia Komisja Artystyczna obejrzała w bardzo gościnnych progach ożarowskiego Zespołu Śpiewaczo-Obrzędowego. Gospodarze zaprosili „osieroczone” teatry, umożliwili im prezentacje programów przygotowanych na sejmik włoszakowicki. Ich pomoc nie ograniczyła się do udostępnienia sceny: był uroczysty obiad, po zakończeniu prezentacji i omówień – dyplomy i upominki oraz spotkanie towarzyskie okraszone

improwizowanymi występami. Otrzymaliśmy więcej niż mogliśmy oczekiwać. Składamy więc serdeczne podziękowania gościnnej społeczności Ożarowa. Warto Was odwiedzić.

Dziękujemy również wszystkim uczestniczącym zespołom, ich kierownikom i instruktorom, za rzetelną pracę w przygotowywaniu kolejnych przedstawień, wyrozumiałość dla organizatorów oraz trwanie w teatralno-sejmikowym gronie.

Na zakończenie komunikatu Komisja Artystyczna informuje, że rekomendacje do udziału w finałowym Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie otrzymały następujące zespoły:

- Teatr Bezdomny im. B. Hrabala z Żarowa - spektakl *Białe małżeństwo* wg. T. Różewicza
- Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy z Żarowa – spektakl *A to wioska właśnie*.

Ożarów, 15 września 2007 r.

Komisja Artystyczna